

Konie i nagie szable w morzu

Kawalerja polska zaprzysięga obronę wybrzeża

GDYNIA, 2. 8. — Wczoraj w dalszym ciągu „Święta Morza” odbyła się tu piękna uroczystość wojskowa.

Był to może najbardziej wzruszający moment uroczystości gdynskich.

Cztery pułki pomorskiej brygady kawalerii złożyły ślubowanie.

Ze bronić będą do ostatniej kropli krwi

wybrzeża polskiego.

Od strony miasta przybyły nad brzeg morski

cztery pułki kawalerii pod dowództwem płk. dypl. Romana Abrahama, by tu złożyć

symboliczne ślubowanie.

Szwadron za szwadronem konno wszedł w morze

i na przestrzeni półtora kilometra przedefilował przed inspektorem

armii gen. dw. Orliczem-Dreszerem.

Pułki złożyły ślubowanie

Hitler zrobił z Gdańska „gniazdo os“

ZAGRZEB, 2. 8. „Novosti” zagrzebskie podają p. t. „Największe niebezpieczeństwo dla pokoju światowego” obszerny artykuł o stosunkach polsko-niemieckich.

Stwierdza istnienie potężnej propagandy, która stosunki panujące na terytoriach granicznych, a w szczególności na Pomorzu, przedstawia w fałszywym świetle, autor na podstawie opracowania francuskiego publicysty G. Detraz przytacza cytrowe dane ze źródeł nie-

mieckich, w szczególności co do narodowości tam zamieszkałych i podkreśla, że Pomorze jest w zależności polskiej i musi przy Polsce pozostać.

Pisząc o stosunkach polsko-gdańskich, dziennik podaje historię rozwoju stosunków między Polską a Wolnym Miastem i zaznacza, że Hitler w ostatnim czasie zrobił z niego gniazdo os, które może stać się największym niebezpieczeństwem dla pokoju Europy.

przez zanurzenie sztandaru w morzu i zanurzenie obnażonych szabel.

Tej pięknej uroczystości przyglądali się z brzegu

tysiączne rzesze ludności miejscowej oraz kuracjuszy i

pozostających jeszcze w Gdyni wycieczek na „Święto Morza”.

Pułki, defilujące przed generałem Dreszerem, witane były

przez publiczność entuzjastycznymi okrzykami i oklaskami.

Defilada trwała blisko godzinę.

Katastrofalna burza w Bawarii

INSBRUK, 2. 8. W dniu wczorajszym przeszła nad dolina Innu i Izery, katastrofalna burza, połączona z gradobiciem i oberwaniem chmur. Ariberska linia kolejowa została w wielu miejscach zamulona, tak, że komunikację musiano wstrzymać. Koło Giessenbach spadła na tor lawina ziemi, uderzając i ciągnąc osobowy.

Na pomoc wysłano oddziały saperów. Tor kolejowy pokryty jest na przestrzeni 300 metrów warstwą ziemi grubości 3 metrów.

W miejscowości kapielowej Toetz w Bawarii wezbrany potok zalał łązki i wille. Zbiory w miejscowości Fischbach i Flinsbach są zupełnie zniszczone.

Wielkie ziarna gradu doobijały owoce i liście z drzew.

Cała dolina stoł pod wodą. Na wielu domach zostały podziurawione przez grad dachy.

Pasące się na polach owce zostały ciężko poranione ziarnami gradu. Zginęło wiele ptactwa dzikiego i domowego.

50 dziewcząt porwała fala

PARYŻ, 2. 8. (tel. wt.). W miejscowości kapielowej Deauville wydarzyła się wstrząsająca katastrofa.

Na wybrzeżu kapalo się 50 uczestniczek wycieczki szkolnej.

Nagle gwałtowna fala zmiotła dziewczęta daleko w morze. Natychmiastowa akcja ratunkowa mimo wielkich trudności zdolała wyratować ofiary groźnego żywiołu z wyjątkiem 4 dziewcząt, które utonęły.

Przyjazd senatora Targowskiego

Do Warszawy przybył senator Targowski, przebywający od dłuższego czasu w Paryżu, jako łącznik pomiędzy polskimi sferami gospodarczymi i finansowymi, a finansjera francuska

Walasiewiczówna bije każdy rekord Trybuny milczą jak zaklęte

Jak było do przewidzenia, Amerykanie nie darują nigdy Walasiewiczównie, że ta najszybsza kobieta świata nie chciała wyrzec się swojej ojczyzny i startuje na Olimpiadzie w barwach Polski.

Każdy rekord, który ustanawia Stasia, przyjmowany jest przez trybuny grobowym milczeniem.

A rekordów jest co niemiara.

Walasiewiczówna przeskakiwała przez nie tak sarna. Już w przedbiegach pokazała bazyry. Pobiła rekord olimpijski, pobiła rekord oficjalny światowy, wyrównała nieoficjalny światowy, należąc do Holenderki Schuurman.

Walasiewiczówna z niezmierną łatwością, bez wysiłku wygrała swój przedbieg w czasie nowego rekordu olimpijskiego 11.9 sek. O trzy metry z tyłu była kanadyjka Frizzell, o 5 metr. Japonka Watanabe i Holenderka Mec. Niemka Braumüller nie stanęła na starcie.

Półfinał zanowiadał się bardzo nieomyślnie i naraził nas na wiele nieprzewidywanych emocji. Walasiewiczówna srobnęła się na starcie i wybiegła z dołków jako ostatnia. W tak znakomitej konkurencji mogło być grozić porażka. Wszak w chwili przedtem rekordzistka świata Schuurman (Holandia) w pierwszym półfinale przeszła przez podobne nerypety, też zo stała w dołkach i... przegrała.

Ale Walasiewiczówna jest ulepiona z innej gliny, jak jej przeciwniczki. Już na 60 mtr. dogoniła ona inne zawodniczki. Ale jeszcze serce biło w nas jak młotem. Wszak Schuurman też dokazała tej sztuki, a potem „spuchła” tak strasznie, że minęły ją trzy biegaczki.

Ale Walasiewiczówna nie poszła jednak śladami swej rywalki. Nie darmo jest najszybszą kobietą świata. Zamiast zwolnić zwiększyła tempo i przyszła pierwsza do mety o metr przed amerykańską Niemką von Bremen i doskonałą Angielką Hiscok. Dalsze miejsca zajęły i zostały wyeliminowane kana-

dyjki Vanderveit i Frizzell oraz Holenderka Aalten.

Czas Walasiewiczówny wynosił znow 11.9; rekord olimpijski, ustanowiony przez Polkę w przedbiegu został znow wyrównany. Ale po tym wspaniałym biegu wszyscy się liczą, że przetrwa on tylko do dzisiejszego popołudnia, do finału 100 mtr, kiedy padnie on znow, wieńcząc jednocześnie zwycięstwo Polki.

W drugim półfinale zwyciężyła kanadyjka Strike w słabym czasie 12.4 sek. przed Niemką Dollinger i Amerykanką Wiede. Odpadła Holenderka Schuurman, Japonka Watanabe i Kench (Nowa Zelandja).

„Tylko ja i Kusociński” Hold wielkiego Finna dla Polaka

Elita biegaczy północy, mający dotychczas monopol na rekordy długodystansowe, Finnowie są mocno przygnębieni zwycięstwem Kusocińskiego.

Co teraz będzie z biegiem na 5000 mtr.? — zadają sobie pytanie.

Jeżeli Isohollo, mistrz fiński był bezradny jak dziecko w biegu z Polakiem, któż go teraz pokona?

Nurmi powziął wysoki szacunek dla Kusocińskiego.

Do naszego korespondenta wyraził się:

„Kusociński bieg znakomicie. Gdyby prowadził cały czas, pobiłby znacznie rekord światowy. Takim finiszem rozporządzają na czo-

łym świecie tylko ja i Kusociński”. „Kusy” zaproponował Nurmiemu rewanż w Polsce. Biegacz fiński zgodził się bez chwili namysłu. Uzażęnia jednak swój start od przebiegu obrad kongresu lekkoatletycznego (8 sierpnia). Jeśli Nurmiemu zostanie przywrócone pełne prawa amatorskie, z czym liczy się on poważnie, Finn przyjedzie do Polski na mecz z Polakiem.

Lekarz badający Kusocińskiego po biegu skonstatował, że cała dola na cześć stopy pokryta jest pęcherzami, powstałymi wskutek zbyt twardej, choć bardzo szybkiej bieżni. Pozaatem noga jest obtarta dotkliwie przez panfotel.

W tajemniczych podziemiach Niemiec powstaje groźna potęga militarna

BERLIN, 2.8. — W swym osławionym przemówieniu, wygłoszonym przez radio, minister Reichswehry, gen. Schleicher zapowiedział „reorganizację niemieckiej siły zbrojnej”. Jeżeli konferencja rozbrojeniowa nie podporządkuje się żądanom Niemiec. Na temat odnośnych planów Schleichera jeden z dzienników przynosi wyczerpującą ocenę, pochodzącą z kół Benderstrasse (siedziba ministerstwa Reichswehry).

W myśl tej interpretacji Schleicher, który bliżej swego planu reorganizacji armii nie rozwiniął, nie ma na myśli wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej. Problem nowoczesnej armii jest dopiero w drugim rzędzie problemem jej siły liczebnej. Ważniejszym w nowoczesnej armii jest jej uzbrojenie.

Problem materiału ludzkiego jest zresztą dla niemieckiej armii nie trudny do rozwiązania. Nad przysposobieniem fizycznym męczyzn w wieku poborowym pracuje się dziś w Niemczech skuteczniej z pomocą ruciu sportowego, aniżeli starymi metodami wyszkolenia wojskowego.

Istnieje zresztą w tej mierze specjalna instrukcja ministerstwa spraw wewnętrznych Rzeszy, ustalająca wytyczne organizacji sportu ludowego i przysposobienia wojskowego. Wprowadza ona planowość w kształceniu i osiąganiu określonych wojskowych cnót. Po-

zatem rozporządzają Niemcy materiałem ludzkim rozmaitych związków militarnych.

Reichswehra jest wojskowo tak doskonale wyszkolona, że każdy jej poszczególny żołnierz posiada kwalifikacje dowódcy. Sprawa powszechnego obowiązku służby wojskowej jest zatem drugorzędna.

Centralnym zagadnieniem jest zaopatrzenie armii w nowoczesną broń. W tym sensie więc należy rozumieć wywody Schleichera, który zapewniał, że „nowoczesna, spełniająca swój cel przynajmniej w pewnym stopniu siła zbrojna, nie jest droższa, niż Reichswehra, narzucona Niemcom przez Traktat

Wersalski. Planowana reorganizacja armii niemieckiej oznaczać więc będzie przede wszystkim motoryzacje Reichswehry i wyposażenie jej w ciężką artylerię, czołgi, samoloty oraz uzupełnienie marynarki wojennej przez flotyllę łodzi podwodnych.

Wielka katastrofa w górach alpejskich

4 turystów spadło w przepaść głębokości 4000 mtr.

CHAMONIX, 2.8. W sobotę o g. 7 rano ze schroniska umieszczonego na jednej z pobliskich przełęczy sześciu młodych Włochów udało się na szczyt „Zab-Ofbrzyma” położony na wysokości 4010 mtr.

Tegoż dnia dwóch alpinistów powróciło do schroniska, oświadczając, iż czterej pozostali zabił się podczas schodzenia ze szczytu.

Według opowiadania uratowanych, ostatni z sześciu alpinistów wspinających się na szczyt giesego i trzymających się sznura, nagle stoczył się w przepaść, pociągając za sobą trzech innych. Pozostali dwaj zawdzięczają uratowanie życia temu, iż zrzucili sznur, którego się trzymali, dookoła jednego ze szczytów. Inaczej bowiem pociągnięci byłiby przez swoich towarzyszy, sznur bowiem wskokił gwałtowności wypadku zerwał się.

W Chamonix panuje przygnębienie, gdyż łącznie z ofiarą niedawnego wypadku liczba ofiar alpinistów, zdobywających Mont Blanc w ostatnich tygodniach wynosi obecnie 9 osób.

Zgon b. kanclerza Austrii wybitnego polityka ks. prałata Seipela

WIEN, 2.8. — Były kanclerz austriacki ks. prałat Ignacy Seipel zmarł dziś rano w Pernitz pod Wiedniem w tamtejszym sanatorium dla chorych na płucę. Przebywał on w sanatorium od 4 lipca.

Po kilku dniach stan jego zdrowia poprawił się. W ostatnim tygodniu nastąpiło jednak nieoczekiwane pogorszenie, objawiające się w osłabieniu i nienormalnie niskiej temperaturze.

Od niedzieli pojawiła się trudność oddychania i osłabienie serca. W nocy na niedzielę nastąpił silny spadek sił, tak, że liczone się z rychłą śmiercią. Ubiegłej nocy krótko po północy zaczęła się agonia, a o 7.30 rano lekarz stwierdził śmierć. Zmarły do ostatniej chwili był zupełnie przytomny.

Ze śmiercią ks. Seipela Austria traci swego najwybitniejszego polityka, a stronnictwo chrześcijańsko-społeczne odznaczającego się ogromnym autorytetem wodza.

Zastanówmy się trochę..

Prohibicja w kraju dolara

Przed dziesięciu laty uchwalono w St. Ziemoczoymch prohibicje.

Jakież wygląda rezultat tej doniosłej reformy w kraim ośmiu milionów bezrobotnych z jednej strony — a milionerów i miliarderoów, którym przy najostrożniejszej nawet prohibicji ???

Przypatrzmy się suchym cyfrom.

Dziesięć lat trwała wojna spirytusowa. Liczbowo wvraza się jej rezultat, jak następuje: 4000 zabitych. 51.000 rannych. przeszło 30.000 przestępców. Roczne obroty: 600 milionów dolarów.

Dochođ roczny Al Canona w r. 1927 ustalono urzędowo na 105 milionów dolarów. 220.000 ludzi żyło z businessu alkoholowego.

Tak wyglądała reformy w kraju, w którym wyznała jedną religie i modła się do jednego boga.

Do złotego cielca — do dolara.

Z cyfr tych bile poważna przestroza..

Czy dla wszystkich będzie zrozumiała?

Rdza niszczy pszenicę w polu

Groźna klęska w województwach centralnych

ŁUCK, 2.8. (tel. wł.). Powiat łucki nawiedzony został mębywałą klęską rdzy.

Zasiewy pszenicy, w niektórych rejonach zniszczone w 100 proc..

Kłosa puste, słoma zupełnie nie nadaje się do użytku.

Zdaleka pola dotknięte rdzą wydają jak żorane, gdyż zboże jest zupełnie czarne od pokrywających je grzybní.

Rdza obejmuje także niektóre okolice powiatów dubieńskiego i włodzimierskiego.

Równocześnie z całkowitem zniszczeniem zbiorów pszenicy, zaraza dotknęła później dojrzewające odmiany owsa, powodując duże straty i w tem zbożu.

Stosunkowo najmniej ucierpiały plony żyta i jęczmienia, które jednakże też wypadną niżej od spodziewanych.

Rdza specjalnie rzuciła się na wszystkie „oski” siane z rezerwy przez folwarki, a stosunkowo w mniejszych rozmiarach dotknęła inne odmiany pszenicy, uprawiane przez włościan. To też gospodarstwa folwarczne naszego powiatu stoja prostrstu przed kompletną katastrofą.

GDYNIA, 2.8. (tel. wł.). W większości powiatów kaszubskich zbiór żyta wypadł bardzo obfity. Rdza pojawiła się na owsie, lecz w stosunkowo nieznacznych rozmiarach.

Rolnicy kaszubszy i hociewscy nie żywią obaw co do rozszerzenia się zarazy.

Natomiast dziwna

epidemia dotknęła drzewa owocowe.

Zwłaszcza jablonie. Jabłka są pokryte rdzawymi plamami oraz wykazują dużo pęknięć.

Zbiór owoców, którym w maju dała się w znaki plaga gasienic, zapowiada się więc bardzo źle.

RYPIN, 2.8. (tel. wł.). W pow. rypińskim rdza niszczy pszenicę tak, że przypuszczalnie straty w plonach dojdą do 40 proc. Natomiast żyta w powiecie nie ucierpiały, ich zbiór będzie wyższy o około 10 proc

Wiadomością ta jest tem bardziej znamienna, że jeszcze do niedawna przypuszczano, że klęska rdzy ograniczy się do Małopolski. Podo-

ła i Wołynia. Jednakże wiadomości ta wykazuje, że rdza objęła też i województwa centralne.

Basen kąpielowy dla dzieci

Na wzór publicznych ogrodów w wielkich miastach zachodu Europy, powstaje w warszawskim ogrodzie Saskim wielki basen kąpielowy, przeznaczony specjalnie dla dzieci.

Wykonany wedle ostatnich wskazań techniki basen zajmować będzie teren około 300 metrów kwadratowych, co umożliwi kąpiel co najmniej 150 dzieciom jednocześnie.

Roboty przy budowie basenu do stanu ukończenia prowadzobnie najdalej

w pierwszych dniach jesieni. Dzieci stołczy w dnal letnie będą mogły w pełni korzystać z rozkoszy chłodnej, orzeźwiającej kąpeli.

Wróždy na dziś

Dzień dzisiejszy nadaje się do szukania pracy, posady i starania się o protekcje osób wyżej postawionych. Przynosi spotęgwaną radość życia, zainteresowanie rozrywkami, sztuką, teatrem i hazardem.

Dodatnie wpływy kosmiczne, jakie będą się manifestować po godz. 10-ej, obliczają powodzenie we wszelkich poczynaniach ryzykownych i spekulacyjnych, a mogą nam również przynieść zmiany nieoczekiwane na lepsze lub znajomość z niezwykłym ludźmi.

Jest to odpowiedni czas do załatwiania spraw urzędowych, dotyczących polityki, nauki, literatury, sztuki, wyznań, do nabywania biletów na loterie i stosunków z przedstawicielami państwowości.

Dodatnie wpływy kosmiczne będą się również manifestować wieczorem — po godz. 19-ej, obiecując powodzenie finansowe i towarzyskie, dobre poczucie i pomyślne możliwości w wielu kierunkach, co powinno być odpowiednio wykorzystane.

Wieczór późniejszy przynosi potęgającą się aktywność i przedsiębiorczość, ekspansję umysłową i ruchliwość towarzyską.

Egzaminy konkursowe na Politechnice Warszawskiej

Przed rozpoczęciem roku akademickiego na Politechnice Warszawskiej odbywają się egzaminy konkursowe, mające na celu selekcję kandydatów, których zgłasza się bardzo dużo, podczas gdy ilość miejsc jest ściśle ograniczona.

W celu ułatwienia w przygotowaniu się do egzaminów, grono młodych

asystentów, wychowanków Politechniki Warszawskiej zorganizowało kurs przygotowawczy do egzaminów konkursowych, który rozpocznie się dn. 8 sierpnia b. r.

Bliższe informacje i zapisy skutecznie kancelaria kursów, Warszawa, ul. Polna 46-a, gimnazjum Rontalera, tel. 8-14-25.

Niżsi funkcjonariusze państwowi radzić będą nad swoimi bolączkami

W dniach 14 i 15 sierpnia b. r. odbędzie się w Warszawie VII-ym walny zjazd delegatów Związku Niższych Funkcjonariuszów Państwowych Rzeczypospolitej Polskiej.

W zjeździe wezmą udział delegaci 180 kół związkowych z całej Polski.

Obrazy zjazdu, które odbywać się będą w sali Sadu Najwyższego poprzedzi uroczyste nabożeństwo w kościele św. Anny (Kra-kowskie Przedmieście). Następnie odbędzie się pochód na Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożony

zostanie wieniec. Oprócz szeregu spraw organizacyjnych, na zjeździe omawiane będą najaktualniejsze sprawy świata pracowniczego.

W pierwszym więc rzędzie zjazd rozważać będzie sprawę przestrzegania godzin sztabowych i spoczynku niedzielnego, sprawę umorowania plac. wstrzymywania redukcji niższych funkcjonariuszów i pracowników państwowości.

Wicezór późniejszy przynosi potęgującą się aktywność i przedsiębiorczość, ekspansję umysłową i ruchliwość towarzyską.

Jan Revlan 53 We władzy demona nałogu... Dla żony i dziecka

— Patrzenie, ludzie! Ja byłem trędowatym moralnie, ja byłem złodziejem własnego zdrowia duszy i ciała, własnego szczęścia i szczęścia bliskich sercu mojemu. Dziś nim nie jestem, uleczyte mnie. Pójdźcie do mnie wszyscy, komu się udało podjąć z dna nędzy i unadku! Zrzeszmy się w imię miłości bliźniego i wytoczmy bój na życie i śmierć największemu wrogowi ludzkości.

Takiego człowieka nazwanoby może zaraz: „meschugge, meschugge! — wariat!” jak kiedyś Izrael nazywał swych proroków. W każdym razie proroctwa wizja Porekowskiego wydała mi się bardzo ciekawa.

Dlaczegożby tej misji właśnie Polak nie miał wypełnić? Przecież Polacy są nieraz tacy zdolni, tacy ofiarni. Słuchnie mówią Wyspiański w swej modlitwonej ekstazie: „O Boże, Wielki Boże! Ty nie znasz nas Polaków.

Ty nie wiesz, czym być może straż polska „Twych znaków”.

Może zresztą na ten szalony czyn przyszedł pokolenia spojrzyn innem okiem, może się dopatrzył w nim nie tylko wariackiej idei, jakby to mogło powiedzieć współczesne pokolenie, lecz i tych walorów ducha, których dziś ludzkie nie chcą czy nie mogą zrozumieć. Przecież dzisiejsza cywilizacja i nauka zwała już z

tronu niejedną fałszywą teorię, nieden przekłety zwyczaj i tradycję, bez której poczciwi geronci dawniejszych pokoleń, — zda się, żyćby nie mogli. —

Może więc kiedyś ziści się, ta piękna i trudna idea Porekowskiego. Obyż się ziściła przedewszystkiem na naszej ukochanej polskiej ziemi i stąd w świat poszła. Nie wiem, czy kto tak gorąco pragnie tego, jak my o bój z Porekowskim, wsłuchani w bicie swych zbolących serc. W każdym razie nie Porekowski i nie ja to uczynię. Za małe są duchy nasze, aby dokonać tak wielkiego aktu poświęcenia się dla dobra bliźniego.

Za pięć dni Boże Narodzenie. Teklunia odwiedzi mnie w dzień Wigilii. Jakże chciałbym zobaczyć Kazimia. Muszę być tu jeszcze cały miesiąc. Tak postanowił profesor Mazurski. Chodź, przecież o uratowanie mnie dla żony i dziecka, którym wszystko, wszystko zabrałem, nawet zdrowie...Siebie nie za-

luje, sam jestem winien wszystkiemu. Peka mi tylko serce, kiedy pomyślę, jak straszna krzywdę wyrządziłem swym u packiem Tekliu i Kazimiuowi.

Co oni winni, co winni?! Jakże wielka, jak straszna prawda ukrywa się w aforyzmie, zacytowanym mi wczoraj przez Porekowskiego: „W żądanem morzu zginęły tyle okrętów, ile szczęścia ludzkiego zginęło w jednym kieliszku wódki”.

Nie mogę być dłużej sam ze swojemi myślami. Pójdę do Porekowskiego, choć nie chciałbym mu przerywać czytaniu Bergsona — „Ewolucji twórczej”, która mi przyniosła Teklunia, jako jedną z ocalałych i ulubionych książek moich. Rozmowy z Porekowskim dziwnie kojąco działają na moją psychikę. To mądry człowiek i przytem posiada dar głębokiej intuicji. Boże, że też ten jak duszy nikogo nie szczydzi! (Dalszy ciąg jutro)

Strzał na przystanku w Józefowie

Napadnięty oficer zabił awanturnika

Ze letniska nasze przedstawiają wiele do życzenia z punktu widzenia bezpieczeństwa, tego jaskrawym dowodem jest zajście, jakie wydarzyło się nocy ubiegłej.

Na przystanku kolejowym w Józefowie oczekiwała grupa pasażerów na pociąg. W pewnej chwili na dworzec wkroczyła gromadka niepomiów i poczęła napastować letników, ufa w swe sily, gdyż w pobliżu niema posterunku policyjnego.

Gdy banda tożubów zaatakowała dwóch oficerów z 1 p. lotniczego por. Stanisława Wołkowińskiego i por. Mariana Sunkiewiczza, ci postanowili się bronić.

Jeden z napastników zaszedł z tyłu por. Wołkowińskiego i uderzył go jakimś tępym narzędziem w głowę.

Oficer w obronie własnej wy dobył rewolwer i dał strzał.

Napastnik padł zabity na ziemię. Kompani jego rozbięli się w poścogu, kryjąc się w ciemnościach. Po zajęciu obaj oficerowie udali się na posterunek policji w Falenczy i złożyli odpowiedni meldunek. Posterunek przeprowadził dochodzenie, ustalił, że zabitym

Weterani rozbili obóz w Pensylwanji

Ludność wystraszona, gdyż grozi jej głód

WASHINGTON, 2.8. — Tel. wł. Przy pomocy wojska wyparto wszystkich weteranów. Cały okreg jest ściśle strzeżony.

Okolo pięć tysięcy weteranów w Johnstown, w Pensylwanji.

Przywódcy weteranów przygotowują wielki obóz pod Waterbury w Marylandzie, w połowie drogi między Waszyngtonem a Baltimore, uzyskawszy na to zezwolenie gubernatora stanu marylandzkiego.

W kraju panują wciąż jeszcze nastroje, potęgające obchodzenie się z weteranami. Szef policji oświadczył, że zrycie wojska nie było potrzebne.

W Johnstown, gdzie koczują obecnie wypędzeni z Waszyngtona amerykańscy weterani, powstało wśród ludności wielkie zaniepokojenie z powodu szerzącego się kryzysu.

Burmistrz tego miasta, liczącego 70.000 mieszkańców, wystosował do amerykańskiego Czerwonego Krzyża telegram, wskazujący na krytyczną sytuację miasta, gdzie tysiące ludzi żyje w największej nędzy.

Również do prezydenta Hoovera wystął on następujący telegram: „W imię ludzkości proszę polecić Czerwonemu Krzyżowi przyspieszenie akcji pomocy”.

Bezrobocie jest klęską dla walki z którą winien stanąć cały naród

Pogoda Ciężarną ze skłonnością do burz i przelotnych opadów. Ciepło. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Małżeństwo na próbę

„Ślub będzie kiedy dzieci podrosną”

Jestem wdowcem już półtora roku, mam czworo dzieci drobnych, bo najstarszy liczy 9 lat, a najmłodsze półtora roku. Żonę kochałem bardzo i po jej śmierci dałem sobie słowo że żenić się nie będę aż dzieci odrosną.

gdyż boję się dzieciom wprowadzić macochy. Pan rozumie co się dzieje z dziećmi, gdy się bierze drugą żonę, a ja dzieci kocham bardzo i postanowiłem sobie, że jeżeli bym spotkał na drodze swego życia kobietę, któraby zechciała ze mną tak

żyć bez ślubu i dzieci dobrze wychować, daję jej przyrzeczenie, że wówczas się z nią ożenię, bo takie życie, jak teraz, jest bardzo ciężkie, bo nie mam gospodyni.

Ody jeszcze żona żyła znałem jedną panią, o której wiedziałem, że mnie bardzo kocha, ale ponieważ byłem żonaty, wcale sobie głowy nie zwracałem, jak i ona też. Po śmierci żony w rozmowach ze mną pytała, czy mam zamiar się żenić, odpowiedziałem jej, że nie, a tylko tak żyć bez ślubu.

Na to ona powiedziała, że mam słuszność i wspominała żebym się nie żenił, bo mogę żałować.

Teraz ja widząc, że tak żyć nie mogę, sam zwróciłem się do niej z prośbą, czy ona by nie zechciała zająć się moim gospodarstwem i być moją żoną, ale nieślubną, a ożenić się wtenczas, gdy już dzieci odrosną. Na co ona się zgodziła. Rozchodziliśmy się o to, że rodzice jej nie zgodzą się na to, żeby ona miała tak żyć bez ślubu, na to ja jej dałem słowo, że wszystkim tak sprytnie pokieruje, że nikt nie będzie wiedział.

W tym celu wyjeżdżamy na prowincję, mówiąc znajomym, że w celu wzięcia ślubu.

Więc proszę Cię bardzo, kochany panie Gawedo, doradź mi, czy dobrze robie?

Stroskany ojciec z Wilna.

Proszę Pana, widzę z Pańskiego listu, że chce Pan zawrzeć coś w rodzaju „małżeństwa na próbę”. Nie jest to czysta Pański wynalazek, propagował coś w tym rodzaju pewien amerykański sędzia i społecznik, nazywając tego rodzaju związki „małżeństwami koleżeńskimi”. Pobierająca się para zgóry określała okres próbny, po przejściu którego albo zostawała nadal małżeństwem, lub rozchodziła się. Śmiały pomysł nie wytrzymał próby życia, stał się powodem wielu tragedii i ów reformator przyznał się potem do błędu.

W wypadku Pańskim więcej do ryzykowania ma kandydatka na nieślubną żonę. Skąd ona wie, że nawet będąc dobrą matką dla Pańskich dzieci, nie znudzi się Panu i nie zostanie „na koszu”.

Oczywiście, nie posadzę Pana o to, ale życie płacone czasem takie figle osobom, które chcą się wyłamać z ogólnych reguł.

ROZSTAWIŁ SIĘ W DNIU ŚRODOWYM. Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam jaknajprzejmiej Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie mego listu w sprawie, która poniżej podaję, a która jest udręką od lat 9-ciu.

W dniu 5 października 1923 roku poślubiłem panią starszą od siebie o 3 lata, którą znalazłem przełotnie, kochać jej nie kochałem, gdyż mając lat 23 nie znałem bliżej żadnej pani, ponieważ w 1919

r. wstąpiłem do armii polskiej, gdzie służyłem do roku 1923, w czasie takowym będąc przy wojsku, poznałem ją okolicznościowo.

W roku 1923 po zwolnieniu z wojska byłem u niej po raz drugi, ponieważ naręczona jest z Częstochowy, a ja z Radomia, tak, że ją dokładnie nie poznałem, lecz jej rodzice, jak i ona, wprost używali przemocy, abym się żenił. Ja będąc dobrze uposażony materialnie, zgodziłem się na poślubienie jej, gdyż miałem na celu założenie gniazda rodzinnego, ponieważ miałem dużo koleżanów, którzy wprowadzali mnie w bagno, dlatego postanowiłem ożenić się, co uczyniłem.

Nadmieniam, że od dnia ślubu z żoną nie żyje, tj. od 5. 10. 23 r.. Powodu z mej strony żadnego nie było, gdyż w dniu 5. 10. 23 r. prosiłem żonę, aby jechała do Radomia, gdyż ja w Częstochowie pozostać nie mogłem, z tego powodu, że miałem stanowisko takie, gdzie nie było zastępcy; żona odmówiła mi wyjazdu, ponieważ miała swoje sprawy do załatwienia, nadmieniam, że po tygodniu sama przyjeżdża; jednak upłynął tydzień — drugi — trzeci, a żony niema.

Pojechałem i przekonałem się, że ma wielbicieli z czasów panniejskich, dla których pozostała, o czym mi domieśli szczegółowo sąsiedzi, którzy współczuli mi. Ja żonę tak pozostawiłem i sam z bólem serca przyjechałem do Radomia.

Upłynął rok, ona się zgłasza, aby jej wybaczyć błędy i zejść się z nią, na co ja odpowiedziałem, że brzydzę się ciębie, żono i nienawidzę cię za

moją zlamaną młodoc. Żona w następnym dniu odjechała.

HUMOR

Pan Tomasz odnosi handlarzowi papugę, którą kupił, jako mówiącą.
— Nie chce powiedzieć ani słowa, — skarży się.
— A cóż jej pan kazał powiedzieć? — pyta handlarz. Na to papuga się napuszyła, zatrzepotała skrzydłami i zaskrzeczała:
— Stul-pysk, cholero.

W komisariacie. Czy tu może oddano fiaskę koniak, która pozostawim w taksówce?
Dyżurny dzielnicowy: Burełki niema. Ale mamy tu człowieka, pestkę.

— Nie uwierz pan, taki bywam rozstragniony. Aż się wstydzę, doprawdy.
— A cóż się panu przytrafiło?
— Idąc tu kupiłem pudełko czekoladek, takich właśnie, jakie pani najchętniej lubi i w drodze...
— Zgubił je pan?
— Nie... zjadłem.

ła i tak pozostałem do dziś.

Nadmieniam, że nie żyłem z żoną nawet jednego dnia i nic z nią nie miałem.

Przeto zwracam się do Pana Redaktora z gorącą prośbą o łaskawą poradę, co mam czynić, abym odzyskał wolność. Rozwódów niema, a jeżeli są, to potrzebny duży kapitał.

Z „Radomia”.

Ze względu na okoliczność rozstania się zaraz po ślubie, powinien Pan względnie łatwo otrzymać ti zw.

Unieważnienie małżeństwa.

Trzeba wystąpić o to do sądu konsystorskiego.

Oczywiście, koszty to pociąga dość znaczne, lecz innej legalnej drogi wobec nie wprowadzenia w życie nowej ustawy małżeńskiej, dla Pana nie widzę.

Odpowiedzi, Czytelnikom

Janina K. (Radom). List Pani przesłał mi redakcja tygodnika „Kino”. Józef Ostrowski. To co Pana spotkało, nie jest jeszcze dostatecznym powodem do porzucenia pracy i żądania odszkodowania. Natomiast może Pani wytoczyć sprawę sądową o oszczerstwo. L. B. (Warszawa). Warszawa-Pol-

W. Wiesław (Rembertów). Umieścił mi Pana ogłoszenie bezpłatnie w rubryce „Poszuk wanie pracy”.

Inż. J. G. Dziękujemy za słowa uznania. Niestety, posiadamy stałych współpracowników, którzy zapełniają nasz dział nowelisticzny.

Karol Pod... Drogi Panie! Proszę mi już niejednokrotnie Czytelników o czytelne pismo w listach do Redakcji. Listu Pana nie możemy odcyfrować, albowiem nasi współpracownicy mają niestety tylko zwycięznie (i to dość zmęczoną pracą) oczy, zamiast teleskopów. Proszę napisać jeszcze raz — czytelnie.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Nie można wśród powszechnej nędzy pobierać kilka uposażeń równocześnie

Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ żadne z pism nie przyczynia się tak dodatnio do ujawniania wszelkich krzywizn i wypaczeń młodego organizmu państwowości naszej, przeto ja ko zdecydowany sympatyk tego kierunku chciałbym tutaj ujawnić

nowe bagienko, jakie zaległo gminę i Urząd Legionowo.

Dla orientacji nie pomine, że nowopowstałe podmiejskie osiedle Legionowo liczy już niemal 20.000 ludności rekrutującej się w większości z mieszkańców średniej kultury t. j. z różnych kategorii urzędników państwowych, emerytów i t. p. ludności naogół cichej i spokojnej.

Wokół zaś Urzędu Gminnego panuje jakiś zawrotny taniec obłakających.

Po ordynarnych defraudacjach b. wójta, szwindlach sekretarza i sekwestratora, oraz wielu niedomówieniach w budżecie gminnym przez panów radnych, co swego czasu spowodowało moc kłopotów zwierzchnim władzom i prokuratorji, nastąpiły nowe wybory, rezultatem których było

HUMOR

Sędzia: Winny, czy niewinny? Oskarżony: Niewinny, panie sędzio.

— Czy był pan już karany?
— Nie, poraz pierwszy zdarza mi się, że mnie nakryli.

„Fakt zamianowania mnie kustoszem muzeum starożytności z pewnością będzie dla Szanownego Pana gwarancją dostateczną, dla powierzenia mi córki”.

na wójta p. Bożyma z zawodu buchaltera, człowieka społecznie wyrobionego i na terenie gminy szanowanego. Jednak Starostwo na powiat warszawski z innego wychodząc założenia nie zaaprobowało wyboru według utartych praw samorządowych, a z przydziału mianowało wójtem p. S. emeryta o dość znacznych poborach.

Nie będę tutaj zatrzymywał się nad kwalifikacjami, osobicie nieznanego mi p. S., wyjde z innego założenia. Suma 400 zł. miesięcznego wynagrodzenia, jaką pobiera tutejszy wójt, nie jest lada jaką w stosunku do dzisiejszego

przesilenia gospodarczego, gdzie dziesiątki jednostek społeczeństwa o wyższych cenach naukowych próżno wycze-

kują na kawałek chleba, często dla licznej rodziny.

Czyby więc nie należało przeprowadzić jakiegoś konkursu, porozumieć się z Urzędami Pośredni: Pracy, wreszcie uprzywilejowanym postawić za warunek, by biorąc

jedno wynagrodzenie, zrzekli się

na rzecz Państwa poborów drugich. I to winno być etyką, a nie prawem każdego z uczciwych obywateli Państwa.

Dałej: referentami poszczególnych działów są chłopcy, synowie zamożnych obywateli

radnych, lub ludzie bez kwalifikacji w tej dziedzinie wymaganych.

Technikiem budowlanym został mianowany przez Starostwo znów jakiś emeryt i to cie-

kawsze, bo o ile istotnie jest potrzebna

kontrola techniczna nad wykonywaniami budowlanymi, toć przecie sprawować jej nie powinien ani dentysta, ani akuszer, bez względu na to jakiejby idei był pionierem, tem bardziej, że stanowiska te wyraźnie omawia i przestrzega dekret z dn. 7 lutego 1919 r. (Dz. Pr. P. Nr. 14 póź. 176).

Stąd więc na terenie naszym mamy wiele szopek i to takich gdzie przystajemy zdziwieni.

Nie wyluszczam tutaj detali z tej choćby racji, że przytoczone powyżej generalia winne wystarczyć dla zwierzchnich organów, by spowodować rewizję etatów

St. J. Górski, architekt

O ziemię na Kresach Wschodnich

proszą uchodźcy i powstańcy śląscy

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Jako prezes Stowarzyszenia dla osadnictwa emigrantów na Kresy Wschodnie — zapisanego w rejestrze stow. pod L. 39/1927 przy Sądzie Grodzkim w Rybniku na Górnym Śląsku, do którego nale-

żę uchodźcy zgodnie z wymogami ustawy. Budować się jednak można było jeszcze w czasie trwania dzierżawy — za specjalnem

zewoleniem Urzędu Ziemińskiego, któryby brał pod uwagę przyszły plan parcelacyjny.

Piotr Korzeniowski.

Od Redakcji

„Trybuna” spełniła już swoje zadanie

(Red. W związku z oskarżeniem dzierżawcy buletu w Zdobunowie o różne przekroczenia, oraz opublikowaniem przez nas oświadczenia o niesłuszności tych zarzutów podpisane przez stronę zainteresowaną, napływają do nas w dalszym ciągu listy Czytelników.

wszystkich Czytelników omawianiem jednej tylko sprawy, dyskutując na ten temat kończymy i nadal żadnych listów w tej sprawie drukować nie będziemy.

Opinia publiczna, opinia naszych Czytelników jest już poręczona. Rozstrzygnięcie tej sprawy porzucamy stronie zainteresowanej w sposób, jaki uznają za stosowny.

Zadanie nasze zostało zatem spełnione).

rolnicy i rzemieślnicy

wiejszy, wszyscy uchodźcy-powstańcy ze Śląska Cieszyńskiego i Górnego od pięciu już lat proszą władzę o pomoc w uzyskaniu nam, będącym w rozpaczyliwych warunkach, nie posiadającym własnych warsztatów (utraciłszy wskutek należenia do Polski) rolnych i przez to skazanym na nędzę.

Mianowicie prosimy o przydział ziemi w województwach wschodnich z majątków rządowych lub nabytych przez Rząd.

Wskazuję, że taka akcja osiedleńcza może dać dobre wyniki tylko wtedy, jeżeli uchodźcy będą osadzeni grupami (ponad 40 rodzin) i jeżeli nabycie działek poprzedzi okres

wspólnej dzierżawy.

trwający przykładowo 3 lata. Ponieważ stow. prócz członków z kapitałem posiada większą część bez kapitału, to tylko wspólna dzierżawa mogłoby umożliwić tym

biedniejszym członkom

stow. przez własną pracę dojście do posiadania gotówki potrzebnej na zapłacenie zatem zadatku na poczet kupna osady rolnej.

Pozatem dzierżawa pozwoliłaby obrócić posiadany przez członków kapitał na zagospodarowanie, a nie na spłaty ziemi, które mogłyby być podjęte już po pewnym zmocnieniu się gospodarczym osadnika.

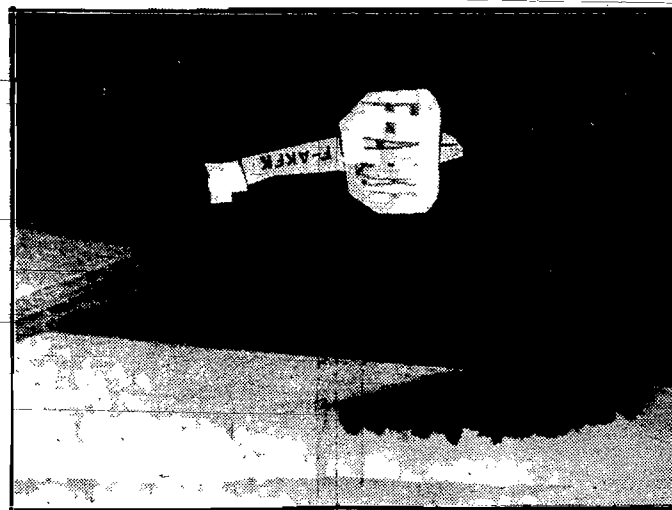
W czasie trwania dzierżawy mogłoby być opracowany przez Urząd Ziemiński (w porozumieniu ze stow.) szczegółowy projekt par-

Proces fałszerzy monet



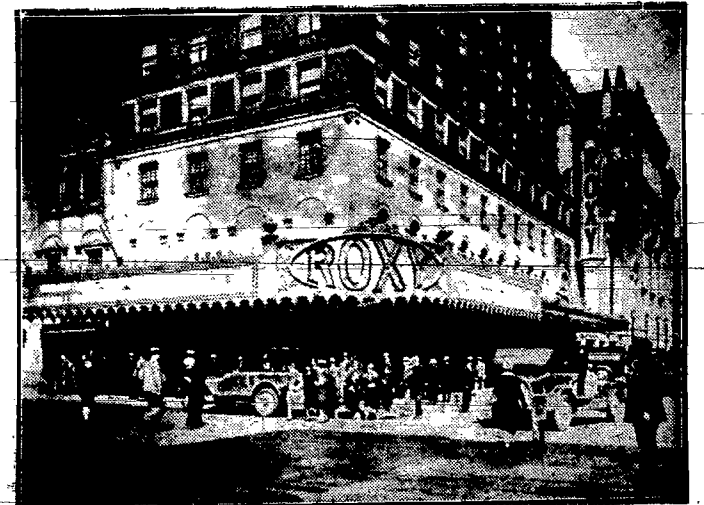
W Berlinie rozpoczął się proces pary małżeńskiej, Kornela i Marty Salabanów, którzy fałszowali monety. Na lewo pani. Salaban, na prawo jej mąż na ławie oskarżonych.

Aeroplan stratosferyczny



Pilot francuski Lucien Coupet wnieśli się na aparacie typu Farmana w rejonu stratosfery. Aparat ten, specjalnie zbudowany, budzi podziw z powodu genialnej konstrukcji.

Teatr „Roxy” zamknięty



Najbardziej luksusowy teatr na świecie, „Roxy” niemiecki został zamknięty z powodu kryzysu.

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powieść

Breit położył rękę na ramieniu Franka i zatrzymał się.

— No, jeszcze tylko parę domów — mówił szeptem — za chwilę będziemy na miejscu. Musimy się już rozdzielić. Ty zostań po tej stronie ulicy i ukryj się w którejś bramie, jaknajbliżej brunatnego domu. Ja przejdę na drugą stronę i przystępujemy do dzieła.

Nim Franek zdolał coś odpowiedzieć, już Breita przy nim nie było. Przesłiznął się przez jezdnie i oto słychać, jak dzie szybkim, śmiałym krokiem. Franek zaczął posuwać się naprzód ostrożnie, tuż przy murach kamienic i w najgłębszym ich cieniu. Po paru minutach znalazł się naprzeciw brunatnego domu i ostojniety ciemną bramy słyszał, jak Breit rozmawia z wartownikiem.

— Nic mnie to nie obchodzi, że jest noc. Zawołaj natychmiast dyżurnego podoficera. Jestem pułkownikiem i musisz mnie słuchać!

To poskutkowało widać, gdyż żołnierze spierali się więcej, otworzył furtkę i zagwizdał przez nią na terkocejącym gwizdki, używanym najczęściej przez policję. Sygnał pochwytył sklepianca bramy, powtórzyli echem raz i drugi i znów zapanowała cisza, w której słychać było doskonale głos Breita, irytującego się na to marnotrawstwo czasu. Po chwili drzwi otworzył minut najwyżej, w bramie pojawił się podoficer z dwoma żołnierzami. Był zaniepokojony tym nocnym alarmem i zapanowanym głosem wypytywał wartownika, co się stało. Odpowiedział mu Breit:

— Jestem pułkownikiem, przyjechałem z Berlina, proszę natychmiast obudzić służbowego oficera.

— Czy o przyjeździe pana pułkownika komenda jest wprzędzona?

— Nie, ale to niema nic do rzeczy. Proszę nie tracić czasu na próżne rozmowy i spełnić natychmiast mój rozkaz!

— Rozkaz, panie pułkowniku! Proszę za mną.

W furtce znikł Breit, za nim podoficer i dwaj żołnierze, a w bramie naprzeciwko został Franek z dygoczącym sercem.

Podoficer zaprowadził Breita na pierwsze piętro do kancelarii komendy, obudził ordynansa i kazał mu sprowadzić dyżurnego oficera. Sam stanął przy drzwiach i jakby czekał na dalsze rozkazy.

— Dziękuję, możecie odejść. Teraz dam już sobie sam rade.

Podoficer trzasnął obcasami i wyszedł z kancelarii, zamykając za sobą ostrożnie drzwi. Breit rozszalał się po kancelarii, lecz nic godnego uwagi nie zauważył. Biurka, szafy, stosy papierów i książek. Na jednej ze ścian wielki portret Adolfa Hitlera, a pod nim mapa z zakreślowanymi czarno ziemiami Pomorza i poznańskie-go.

— Dobrze, apetyty, macie — mrucnął Breit do siebie i sięgnął po papierosa.

— Porucznik Kurt Hartmann, dyżurny oficer komendy! — posyłał Leo za swymi plecami. — No, zaczyna się — przeleciało mu przez głowę i odwrócił się wolno. Stojącego przed nim oficera zmierzyl od stóp do głowy i cichym głosem, cedząc słowo po słowie, przedstawił się:

— Pułkownik von Breit z głównego ko-

menty, proszę natychmiast obudzić hr. Wejhera i zameldować mu o moim przybyciu. Sprawa jest bardzo pilna i ważna.

— Czy pan pułkownik ma jakiś list, rozkaz na piśmie?

— Nie, hr. Wejher wie o tem, że jestem w Królewcu, proszę iść do niego natychmiast!

— Rozkaz, panie pułkowniku, proszę za mną.

Przeszli długą korytarz, na którym oficer idąc zapalał światła i znaleźli się w gabinecie Wejhera.

— Proszę, pan pułkownik zechce spożyć w tej chwili obudzić komendanta i zamelduję mu o pańskim przybyciu.

— Dziękuję.

Oficer wyszedł i Breit został znów sam. Niedawno, przed paroma godzinami zaledwie był w tym gabinecie i rozmawiał z Wejherem. Udało się wówczas znakomicie, jak to pójdzie teraz?

Leo wrzucił ramionami i na ustach trząkał mu się ten tajemniczy uśmiech, który tak onieśmielał i fascynował wszystkich.

— Stoczmy znów walkę i ja zwyciężę, panie hrabio — rzekł sobie w duchu. Spokojny był i opanowany. Nie czuł żadnego podniecenia i nawet stwierdził z pewnym niezadowolaniem, że nie może uważać komendanta królewieckiego brunatnego domu za odpowiedniego dla siebie przeciwnika.

— Szkoda, możnaby się zabawić pierwszorzędnym, ale cóż, Królewiec to nie Szanghaj i nie Marsylja nawet. Zwykła dziura prowincjonalna i zwykli ludzie — myślał, wracając wspomnieniem do lat minionych, barwnych, niebezpiecznych i pełnych przygód.

Uśmiechnął się znów — za godzinę powiniennem wychodzić stąd, obudzony wiadomościami i honorowany, jak król, byle tylko ta cała trójka była na miejscu. Najważniejszy jest Nitram i ta tancerka. O, z nią może być ciężka przerwana. To spryciarz zdaje się najlepszej wody, ale... trafił swój na swego, będzie miała i ze mną ciężki orzech do zgryzienia...

Zaczął chodzić po gabinecie, a krok: jego tłumil wielki, puszysty dwan, zaścielający całą podłogę. W wędrowce tej, będącej oczekiwaniem na wydarzenia, zatrzymał się przed szafą biblioteczną. Za szafkami widniały liczne tomy, bogato opracowane, przeważnie traktujące o wiedzy wojskowej i historyj wojska.

— Ciekawe, owszem, ciekawe... Pan hrabia oddaje się poważnym studiom i zapewne marzy o wielkiej karierze. Dobrze wiedzied i to... A to co?

Na stolyczku, który stał obok szafy, leżał gruby album. Napis na wierzchniej okładce głosił, że jest to podręczna kartoteka... niebezpiecznych i nieoficjalnych!

Breit zaczął szybko przeglądać te liczne fotografie i już po przewróceniu paru kartek odszukał znajomych. Na pierwszym miejscu naklejono fotografie Ostoi, obok niego uśmiechał się bezrozko dr. Książnin, a za nim patrzyła wielkiem, ciekawymi oczyma jakaś kobieta. Breit pochylił się nad podpisem, wykaligrafowanym ron-

dem i odczytał bez zdziwienia: Helena Karwicka...

— Ho, ho! Ta robota przypomina mi najlepsze tradycje niemieckiego, przedwojennego wywiadu. To już nie żarty.

Na następnych kartach nie poznał już nikogo, lecz przekonany był, że Ostoja odnalazłby tutaj sporo znajomych. Zamknął album i ułokował się znów w fotelu. Wejher powinien być już nadejść. I rzeczywiście, nim Leo zdolał to sobie uświadomić — do gabinetu wszedł komendant brunatnego domu. Zatrzymał się przy drzwiach w pełnej uszanowania postawie i pozdrowił Breita po wojskowemu.

— Jestem na rozkazy, panie pułkowniku!

Breit skinął mu głową i przypatrywał się jego pobladłej twarzy, zużnutym oczom, w których malowało się zaniepokojenie i niepokój i drżącym nieznacznie w kolanach nogom.

— Obudziłem pana. Przepraszam. Sprawy są jednak tak doniosłej wagi, że nie mogłem zważyć na spóźnioną porę. Niech pan siada, panie hrabio, musimy pogawędzić, czy nikt nas tu nie podsłuchuje?

Wejher spojrział zdziwiony.

— Nie, skądże, panie pułkowniku!

— No, no za nic pan nie może reczyć, a już najmniej za swoich ludzi. Najbliższych nawet, panie hrabio!... Tak, tak w niedobrych czasach żyjemy. Nikomu ufać, nikomu wierzyć nie można. Niech pan się nie dziwi. Tak jest niestety...

— Jakto? Czyżby pan pułkownik chciał powiedzieć...

— Tak, chciałem właśnie powiedzieć, że jest pan tu oszukiwany, drażniany, sprzedawany!

— Ależ to niemożliwe! Panie pułkowniku, pan się myli, to jakieś nieporozumienie tragiczne. Ja recze za swoich ludzi!

— Zaraz pan przestanie reczyć. Proszę się jeszcze przysunąć do mnie. Bedziemy mówili jaknajciszej, niechże pan więc będzie spokojny. Mówiłem już panu, że my tam w Berlinie wiemy, jak trawa rośnie. A wie pan dlaczego? Dlatego, że musimy patrzeć i słuchać, że wierzymy tylko sobie i sobie tylko ufamy. Zaden z nas nie powierza adiutantowi spraw, za które odpowiadamy osobiście i nie dopuszcza go do tajemnic, które powinny zostać wyłączną własnością dowódców...

— Co pan pułkownik chce przez to powiedzieć? Czy...

— To jest rada dla pana, rada przyjacielska, za którą będzie mi pan wdzięczny. Całe życie uczymy się, panie hrabio.

Breit przymrużył oczy, a jego zółta cera przybrała teraz jakiś oliwkowy kolor. Wejher patrząc na tę nieruchomą głowę jarzące się oczy i pobiełałą czuprynę, słuchając tego cichego, monotonnego głosu, odnosił wrażenie, że rozmawia nie z człowiekiem, a z duchem, który za chwilę rozpłynie się w powietrzu, napawało go to lekkiem jakimś niesamowitym i uczuło znów, jak podczas poprzedniej rozmowy, że kręci mu się w głowie, jak po zażyciu jakiegoś narkotyku.

Czyżby to była moc oczu Breita?

Dalszy ciąg jutro.

Samobójstwo wnuczki sławnego admirała Po bogactwie -- nastąpiła nędza

Na cmentarzu paryskim w St. Ouen znaleziono onegdaj hrabinę d'Aste, prawnuczkę sławnego admirała angielskiego, lorda Roberta, umierającą. Przewieziona do szpitala samobójczyni, która wy piła cztery flakony silnego środka nasennego,

zmarła w przeciągu kilkunastu godzin.

Przed zamachem samobójczym hrabina d'Aste napisała dwa listy: jeden do komisarza dzielnicy Saint Ouen, a drugi do swego adwokata Piotra Riviere.

Jakie były powody tego samobójstwa, które wywołało olbrzymie poruszenie w sferach arystokratycznych Paryża, dotychczas nie wiadomo.

Hrabina od szeregu lat nie żyła ze swym mężem i niedawno wdowiła przeciw niemu

kroki rozwodowe.

Adwokat zmarłej, Riviere wyjaśnia, że powodem rozpaczliwego kroku jego klientki były prawdopodobnie trudności finansowe. Hrabina była przyzwyczajona do bardzo wystawnego życia na szeroką skalę, zarówno w Paryżu, jak na Rivierze.

Od kilku lat jednak majątek jej zaczął się dotkliwie kurczyć, tak, że zmuszona była do coraz większych oszczędności i do ograniczania się w wydatkach. Próbowala nawet pracy zarobkowej, otwierając masażyn królewicki w Cannes, a potem

Kamienny dokument

W czasie wojny światowej w roku 1917 miasto Salomiki nawiedzone zostało wielkim pożarem, który strawił między innymi także archiwum miejskie. W archiwum tem znajdował się akt, który w następstwie okazał się bardzo ważnym.

Stanowił bowiem dla pewnego kupca dokument, bez którego kupiec ten nie mógł otrzymać spadku po swym krewnym, który zapisał mu majątek po swej śmierci. Jak to jednak udowodnić śmierci, skoro właśnie akt zejścia padł ofiarą płomieni. Proces w tych warunkach trwał szereg lat i nie mógł być dla braku dowodu rozstrzygnięty.

Kupiec jednak wpadł niedawno na doskonały pomysł. Udawszy się na cmentarz zabrał do sadu kamień grobowy owego testatora, który to kamień zawierał wszystkie potrzebne dane o śmierci i życiu zmarłego. Na podstawie kamiennego dokumentu kupiec sprawę wygrał

Cena krwi

Wobec coraz szerszego zastosowania, jakie znajduje w medycynie transfuzja krwi, paryskie władze sanitarne musiały opracować cennik, według którego pobiera się krew od specjalistów, którzy stąd czerpią znaczne dochody.

Jako cenę jednostkową przyjęto 500 franków za jeden kilogram zdrowej, normalnej krwi. Przyjmując ten cennik za podstawę, przypuszczalnie w roku bieżącym pacjenci zapłacą za krew ogółem około miliona franków.

sklep z torebkami damskimi w Paryżu. Nie odniosła jednak na tem polu sukcesu.

Po tych wszystkich niepowodzeniach opanowała ją głęboka depresja. Nie mogła przyzwycząć się do życia skromnego, na które byłaby skazana, po zmniejszeniu

się dochodów i postanowiła wybrać śmierć dobrowolną.

A jednak już w niedługim czasie czekał ją może taskawy uśmiech fortuny. Jeden z jej przodków — Fryderyk Roberts, złożył mianowicie w jednym z londyńskich banków pewną sumę, która — wraz z

procentami z kilkudziesięciu lat — rosła w znaczny majątek. O te pieniądze prowadzi adwokat Riviere proces spadkowy, który prawdopodobnie już w najbliższym czasie

uwieńczony zostanie powodzeniem.

Dentysta żąda zapłaty od nieboszczyka

Bogaty Amerykanin, Smith, jako zdecydowany przeciwnik prohibicji, osiadł stale w Paryżu, za pośrednictwem swojej manikurzystki dowiedział się o nadzwyczajnie zdolnym dentystycie.

Ponteważ właśnie cierpił na zęby i pozbawienie potrzebował sztucznych zębów.

cznej szczęki, postanowił polecić mu mistrzowi powierzyć tę robotę. Cena za leczenie i protezę miała wynosić 5 tysięcy franków.

Uparta walka pod prysznicem Schwytnie niebezpiecznego przestępcy

Regulamin paryskich aresztów policyjnych wymaga, aby o świcie wszyscy aresztowani w ciągu nocny udawali się pod tusz. Naogół aresztanci chętnie poddają się temu zabiegowi higienicznemu, który jest dla nich równie koniecznym jak przyjemnym.

którem miąno wszystkim zaaplikować orzeźwiający prysznic. Ale, czy to z powodu wstretu do wody, czy też niewytłumaczonego uczucia wstydlivosti, Arab oświadczył kategorię, że się nie rozbiere, a wobec nalegań dozorców wpadł w formalny szal. Dobwysz w ukrycia nóż krowit nim każdemu, kto się doń zbliży. Zanim nadeszły posiłki, A'cierzyk zdołał uzbroid się jeszcze w długą i ciężką szta be żelazna i zająwszy pozycje w rogu szatni postanowił bronić się do umarciu.

Zaledwie jednak szluczna szczęka umieszczona została w ustach pacjenta, ten poczuł poważne wątpliwości co do uzdolnień fachowych dentysty. Szczeka nie przylegała ściśle

Onegdaj podczas obławy policyjnej, patrol napotkał na jednym z przedmieść podejrzanego osobnika, którego wygląd zdradzał wyraźnie afrykańskie pochodzenie.

do dzieł, uwierała nieznośnie i, co najważniejsze, ustawicznie zmieniała położenie, zdradzając tendencje do wymknięcia się na świat i odmówienia usług swemu właścicielowi.

Pan Smith stracił najpierw apetyt, żucie pokarmów bowiem sprawiało mu ból nieznośny, potem zaczął cierpieć na bezsenność.

Zapytany o dokumenty, Algierczyk odpowiedział z mima nowo narodzonego niemowlecia:

— Papiery? Mustafa nie znać papiery.

zapał na żoładek, i wkońcu, uprzykrzywszy sobie życie, postanowił samemu sobie

Wobec tak naiwnej odpowiedzi, zabrano mieszkańca czarnego kontyneru do komisariatu, a stamtąd nad ranem do aresztu policyjnego, w którym miał oczekiwać stwierdzenia swej identyczności i swoich „zastug”.

— Papiery? Mustafa nie znać papiery.

zapał na żoładek, i wkońcu, uprzykrzywszy sobie życie, postanowił samemu sobie

Rano o godzinie pół do siódmej zaprowadzono czekoladowego aresztanta wraz z białymi jego towarzyszami niedoli do kapieliska, w którym miał oczekiwać stwierdzenia swej identyczności i swoich „zastug”.

Wobec tak naiwnej odpowiedzi, zabrano mieszkańca czarnego kontyneru do komisariatu, a stamtąd nad ranem do aresztu policyjnego, w którym miał oczekiwać stwierdzenia swej identyczności i swoich „zastug”.

Okazało się, że jest to niebezpieczny ptaszek, kilkakrotnie karany więzieniem za rozmaite przestępstwa, a poza tem poszukiwany przez sady i policje kilku miast francuskich.

Pół miliona franków w zapomnianej wazie

Do Paryża wrócił onegdaj z miasta francuskiego Nantes przemysłowiec p. de Valois. Przybywszy do swego mieszkania spostrzegł, że nie posiada walizki, w której znajdowało się pół miliona franków.

Do Paryża wrócił onegdaj z miasta francuskiego Nantes przemysłowiec p. de Valois. Przybywszy do swego mieszkania spostrzegł, że nie posiada walizki, w której znajdowało się pół miliona franków.

Došlo do procesu, w czasie którego adwokat wdowy zażądał ekshumacji zwłok i stwierdzenia przez ekspertów, że dostarczona przez powoda proteza nie przystawała do ciała zmarłego. Na takie dictum wyrzliab, który najwidoczniej nie czuł się

Zamknięci w kasie ogniotrwałej

W związku z dochodzeniem w sprawie bankructwa concernu Kreugera dwaj zaprzysiężeni rzeczoznawcy ksiąg kupieckich weszli do kasy ogniotrwałej, aby w niej uśmiecic kilka ważnych dokumentów.

W związku z dochodzeniem w sprawie bankructwa concernu Kreugera dwaj zaprzysiężeni rzeczoznawcy ksiąg kupieckich weszli do kasy ogniotrwałej, aby w niej uśmiecic kilka ważnych dokumentów.

zbyt pewnym swej sprawy, wycofał swoją skargę.

Magazynowanie win we Francji

Celem zapobieżenia rzuceniu na rynek zbyt wielkich ilości wina, rząd francuski wydał rozporządzenie, według którego wszyscy właściciele winnic obowiązani są jedną trzecią tegoroczną produkcję wina zamagazynować w piwnicach.

Celem zapobieżenia rzuceniu na rynek zbyt wielkich ilości wina, rząd francuski wydał rozporządzenie, według którego wszyscy właściciele winnic obowiązani są jedną trzecią tegoroczną produkcję wina zamagazynować w piwnicach.

Kury a młisi na górze Athos

Przemysłowość wschodnia rozwiązała już niejedną zagadkę, nie może sobie jednak poradzić z problemem, czy młisi na górze Athos mają prawo hodować kury. Na zasadzie bowiem statutów tej osobliwej republiki młisi nie wolno żadnej istocie żeńskiej przebywać na terytorjum klasztorne, a przecież kura jest „istotą żeńską”.

Pani Lloyd George złamała rękę

Zona znakomitego angielskiego me- za stamu Lloyd Georgea upadła wczoraj tak nieszczęśliwie w swoim ogrodzie, że złamała rękę.

Zona znakomitego angielskiego me- za stamu Lloyd Georgea upadła wczoraj tak nieszczęśliwie w swoim ogrodzie, że złamała rękę.

Na tem też wybuchają ciągle spory między władzami klasztorne a młischami, którzy w jaskostpisie swym nie chcą się pozabawiać jai, a dotychczas nie wynaleziono jeszcze sposobu odmywania jai bez pomocy kur.

Powstanie nowego Oddziału

Zw. Rezerwistów w Choroszczy

W Choroszczy odbyło się przy udziale 48 osób organizacyjne zebranie Związku Rezerwistów i b. Wojskowych,

W skład Zarządu zostali wybrani: dr. Terajewicz Walerjan — prezes, Grzędziński Zygmunt — sekretarz, Szedziński Teofil — skarbnik, członkowie: dr. Rożkowski i Lichtensztejn Jakób.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: dr. Bernasiewicz Wł., Ho-

łuba Jan i Ambroziewicz Antoni.

Nowy Starosta Grodzki

Obowiązki Starosty Grodzkiego Białostockiego pełni obecnie dotychczasowy wice-Starosta p. dr. Zak, który wczoraj powrócił z urlopu.

APOLLO

DZIŚ PREMJERA

Początek 6¹⁵, 8, 10¹⁵.

Śmiech!

Zachwył!

Podziwi!

Entuzjazm!

Budzi najciekawszą i najweselejszą komedię dźwiękową wg. satyry

Marka TWAINA

p. t.

„NA DWORZE KRÓLA ARTURA”

Akcja rodziwa się

WSPÓLCZEŚNIE

I W VI WIEKU

W rolach głównych

Myrna Loy

Will Rogers

chluba tegorocznej produkcji

„FOX'A”

— PONADTO NA SCENIE —

ZMIANA PROGRAMU

NINA BIELICZ

w swoim repertuarze

A. SOBSKI

TRESURA PSÓW

m. in.

niezwykle atrak. numer.

PSY NA AEROPLANACH

I ROWERACH NA WIDOWNI

NAD PUBLICZNOŚCIĄ

ZYGMUNT ŚLEWIŃSKI

150 strażaków wyjeżdża

na Zjazd Straży Pożarnych

W dniach 14 i 15 bm. w Warszawie odbędzie się ogólnop-

stawowy Zjazd straży pożarnych. Z ramienia B.O.S.O. wyjeżdża delegacja w liczbie 150 strażaków z prezesem dr. Siemaszką i komendantem Markusem na czele.

Babski strajk

W dniu 1-go b. m. 33 robotnice nowo-powstałej fabryki pod nazwą: „Polski Przemysł Konfekcyjny” (ul. Mickiewicza 43) zażądało podwyżki o 50 gr. od sztuki. Ponieważ zarząd odmówił, robotnice porzuciły pracę.

Z pogranicza Przemysłowców w potrzasku

W rejonie odcinka granicznego Filipów przychwycono został w nocy na 1 b. m. większy przemysł w postaci tytoniu i sacharyny.

Kontrobanda ta skierowana została z Litwy do Polski i była eskortowana, aż przez 5 przemysłowców uzbrojonych w rewolwery. Natknąwszy się jednak na zaczajoną zasadzkę K. O. P-u przemysłowcy nie zdążyli zrobić użytku z posiadanej

broni, gdyż momentalnie zostali rozbrojeni.

XXXIV rocznica B. O. S. O.

W dniu 21 bm. B.O.S.O. obchodzi swoją tradycyjną rocznicę, obecnie 34-ą. Wobec kry-

zysu gospodarczego uroczystość obchodzona będzie w ramach Straży.

Szewcy radzą

Dnia 1-go w lokalu P. P. S. pod przewodnictwem Józefa Zywolewskiego odbyło się zebranie czeladników szewskich. Tematem obrad było żądanie

pracodawców zmniejszenia płac o 50 gr. na parze obuwia. Wobec rozbieżności zdań ponowne zebranie odbędzie się dnia 4 bież. m-ca.

Szalona miłość bez wzajemności doprowadziła do zbrodni

4 lata ciężkiej pokuty za usiłowanie zabójstwa

Na terenie gminy Juchnowiec u jednego z gospodarzy pracował 24-letni Aleksander Dolistowski i 17-letnia Władysława Swiderska. Częste spotkania doprowadziły Aleksa do zakochania się, lecz

bez wzajemności.

Pewnego poranka bez jej zezwolenia dał nawet w kościele na zapowiedzi, które później zostały unieważnione.

Dnia 28 marca r. b. podczas świąt wielkanocnych po odprawieniu w kościele w Juchnowcu ślubu, Swiderska wjechała wraz z kolegami do domu we wsi Wólka. Po drodze dogonił ją Dolistowski i zapytał, czy chce wyjść za niego zaślub. Wobec odmowy wy dobył rewolwer i strzelił,

raniąc ją bardzo ciężko w głowę i pierś.

Wczoraj Dolistowski zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego. Przewodniczył sędzia Nowosielski, wotantami byli sędziowie Olecki i Gielniowski, oskarżał prokurator Jaśkiewicz, protekował aplikant sądowny Niedźwiedowicz. Oskarżony bronił się sam.

Po rozpoznaniu sprawy i wysłuchaniu stron Sąd zmienił kwalifikację czynu z art. 453 K. K. na 458 K. K. i skazał za usiłowanie zabójstwa w afekcie na

4 lata ciężkiego więzienia.

Groźna katastrofa samochodowa

na zakręcie

Zderzenie dwóch rozjeżdżonych taksówek

Na przejeżdżającą ul. Kolejową w kierunku miasta taksówkę, kierowaną przez Grynczela Aleksandra (Pałacowa 13) najechała taksówka Mikołajewskiego Abrama (Kupiecka 10), która wiozła do Choroszczy u-

myslowo chorego.

Kierowca Mikołajewski tłumaczył się, że wypadek spowodował chory, który rzucił się na niego i uniemożliwił mu kierowanie autem. Dochodzenie wykazało, że winę ponosi wyłącznie Mikołajewski, gdyż zamiast objechać zakręt łukiem, skrócił sobie drogę i wjechał na nadjeżdżający z przeciwnej strony samochód.

Obydwa samochody zostały ciężko uszkodzone. Wypadku z ludźmi nie było.

Z powodu likwidacji

zupelna wyprzedaz atoman, tapczanów, po cenach znacznie zniżonych.

Białystok, ul. Dąbrowskiego 2.

Sklep frontowy.

Dojazd autobusami B. A.